

# Grzegorz Ignatowski

---

## Zadanie rodziny w procesie przenikania kultur i tradycji

---

Pedagogika Rodziny 5/3, 117-126

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Grzegorz Ignatowski**

Spółeczna Akademia Nauk

## Zadanie rodziny w procesie przenikania kultur i tradycji

### Family in the Process of Confusing of Cultures and Traditions

**Abstract:** One of the phenomena which our society must face is the advancing process of globalization. It is becoming more and more accelerated thanks to the development of new technologies and migration of populations. It can be concluded, based on the research conducted by the author on a 100-people student group, that in the context of globalization they are advocates of preserving local traditions. On the other hand, they see nothing wrong in everyday usage of terms taken from foreign languages. The respondents who participated in the research indicated that the family should play the most important role in transferring local patterns of behaviour and values. Taking the current discussion on the shape of the family, its responsibilities as well as the ongoing globalization process into consideration, the tasks of the family may seem difficult to achieve.

**Key-words:** culture, globalization, family.

Bez najmniejszego trudu wymienimy wiele zjawisk społecznych, które mają negatywny wpływ na postawy nie tylko jednostek, wspólnot lokalnych, całych narodów, lecz także wszystkich ludzi na świecie. Dla przykładu możemy wskazać na terroryzm i systematycznie postępującą degradację środowiska naturalnego. Zdajemy też sobie sprawę, że kilka lat temu wymienione problemy wydawały się nam zupełnie obce. Dzisiaj natomiast wraz z innymi narodami europejskimi musimy się zmierzyć z tymi groźnymi zjawiskami. Dodajmy, że w polskich pub-

likacjach zajmujących się zagrożeniami podejmuje się nie tylko kwestie dotyczące alkoholizmu, narkomanii i prostytucji, lecz omawia również całkiem nowe zjawiska, takie jak internetoholizm lub fonoholizm [Kozak 2014, ss. 124–185]. Ten ostatni oznacza uzależnienie od nowoczesnych urządzeń elektronicznych zwanych powszechnie smartfonami. Dzięki nim nie tylko możemy dzwonić do naszych najbliższych, lecz także wysyłać emaile, przeglądać ciągle pocztę internetową, śledzić na bieżąco najważniejsze wydarzenia, które dzieją się na całym świecie. Innymi słowy, posługując się terminologią zaczerpniętą z prac kanadyjskiego specjalisty od mediów i komunikacji Herberta Marshalla McLuhana, stajemy się obywatelami „globalnej wioski”. Zaskakujące są badania statystyczne przeprowadzone w Wielkiej Brytanii na temat smartfonów. Okazuje się, że połowa Brytyjczyków spędza nawet do dziewięćdziesięciu minut przed ekranem tych nowoczesnych urządzeń elektronicznych zanim pójdzie spać. Znany belgijski psycholog i terapeuta Robert Neuburger z uniwersytetu w Brukseli podkreśla, że uporczywe korzystanie ze smartfonów sprawia, iż ich użytkownicy izolują się od otoczenia oraz eliminują ze swojego życia najbliższe osoby. W życiu rodzinnym smartfony budują bariery, których negatywnego wpływu na społeczeństwo nie jesteśmy w stanie jeszcze dokładnie określić. Jako zagrożenie – wśród współczesnych socjologów, ekonomistów i kulturoznawców – wymienia się także globalizację. W trakcie jednoczenia się światowych gospodarek oraz przenikania kultury dochodzi do przewartościowania spojrzenia na rodzinę i jej podstawowe funkcje. Globalizacja stanowi poważne wyzwanie dla lokalnych tradycji, zwyczajów, etycznych wzorców zachowań, a także kultury. Najważniejszym wyrazem kultury jest język. Tylko nieliczni kulturoznawcy podejmują dzisiaj dyskusję, w jakim stopniu posługiwanie się terminami zaczerpniętymi z języków obcych, szczególnie z angielskiego, uboży, a w jakim wzbogaca naszą kulturę. Podatnymi na to zjawisko jest wielu dziennikarzy i nauczycieli, których zadaniem jest szczególnie troska o zachowanie kultury. W programach publicystycznych często słyszymy, że dana informacja jest z kategorii *urgent* (pilne). Terminy z języka angielskiego na dobre zdomowały się w handlu i usługach. Autor niniejszego tekstu w pierwszej części swojej wypowiedzi przedstawił uwagi ogólne na temat globalizacji i jej wpływu na nasze życie społeczne. W drugiej zapytał o znaczenie rodziny w przekazie najważniejszych wartości. W celu weryfikacji swoich hipotez autor odwołał się do badań ilościowych. W badaniach własnych posłużono się metodą ilościową z wykorzystaniem techniki sondażowej w postaci narzędzia: kwestionariusza ankieta. W badaniach zastosowano dobór nieprobabilistyczny (nielosowy), a w jego ramach wybrano technikę celową. Próbę badawczą stanowili studenci, którzy wcześniej zapoznali się z poruszaną tematyką. Zdaniem autora dobór próby pozwolił na weryfikację postawionych hipotez. Należy dodać, iż uzyskane wyniki oraz wyciągnięte na ich podstawie wnioski nie są reprezentatywne, ze względu na charakter próby badawczej. Całość zamyka krótkie podsumowanie.

### Świat jako jedno wspólne miejsce

Przyjmuje się powszechnie, że swobodny przepływ finansów umożliwił lub przyspieszył proces przenikania się kultur, doprowadził do ich spotkania i skonfrontowania oraz dewaluacji wartości. Wszystko to miało negatywny wpływ na kulturę, która jest wyrazicielem i nośnikiem wyznawanych i akceptowanych przez dane społeczeństwo norm etycznych. W rzeczywistości sprawa nie jest jednak taka prosta. Zawsze istniała zależność między wieloma instytucjami finansowymi na świecie. Możemy dzisiaj powiedzieć, że dzięki nowoczesnym technologiom nastąpił gwałtowny rozwój tego procesu. Stosunkowo nowe jest natomiast samo pojęcie „globalizacji”, które dobrze wyraża proces jednoczenia się świata zarówno w znaczeniu ekonomicznym, jak i społecznym. Wiemy, że w językach europejskich pojawiło się najprawdopodobniej na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Szybko weszło do języka polityków, ekonomistów, psychologów i pedagogów, a nawet etyków. Problemem globalizacji zajmują się filozofowie i teolodzy.

Należy również pamiętać, że pierwotnie pojęciem globalizacji nie określano powiązań ekonomicznych i gospodarczych, lecz przede wszystkim zjawiska społeczne. Terminem tym obejmowano dążenia mające na celu zbudowanie pewnej określonej i uniwersalnej etyki opartej na powszechnie akceptowanych dla wszystkich ludzi wartościach [Bogaj 2003, s. 37]. Warto w tym miejscu zauważyć, że w tym samym czasie, na początku drugiej połowy ubiegłego wieku, do świadomości Europejczyków dotarła także idea ochrony środowiska. Mianowicie, wraz z myślą i dążeniem do zbudowania uniwersalnego i akceptowanego dla wszystkich systemu wartości, zaczęto dostrzegać konieczność ochrony i zachowania naszego ekosystemu. Dzisiaj musimy przyznać, mimo że oba zagadnienia, globalizacja i ekologia, należą do zjawisk stosunkowo nowych, to jednak mają one dynamiczny wpływ na nasze życie prywatne, społeczne i zawodowe. Podobnie jak nie możemy precyzyjnie podać daty pojawienia się terminu „globalizacja”, tak też nie jest łatwo zdefiniować samo interesujące nas zjawisko. Jeden z najbardziej znanych teoretyków i obserwatorów globalizacji, brytyjski socjolog Roland Robertson, określił ów dynamiczny proces jako dążenie do tego, aby świat stał się „jednym wspólnym miejscem”. Bez trudu odnotujemy, że definicja jest bardzo ogólna.

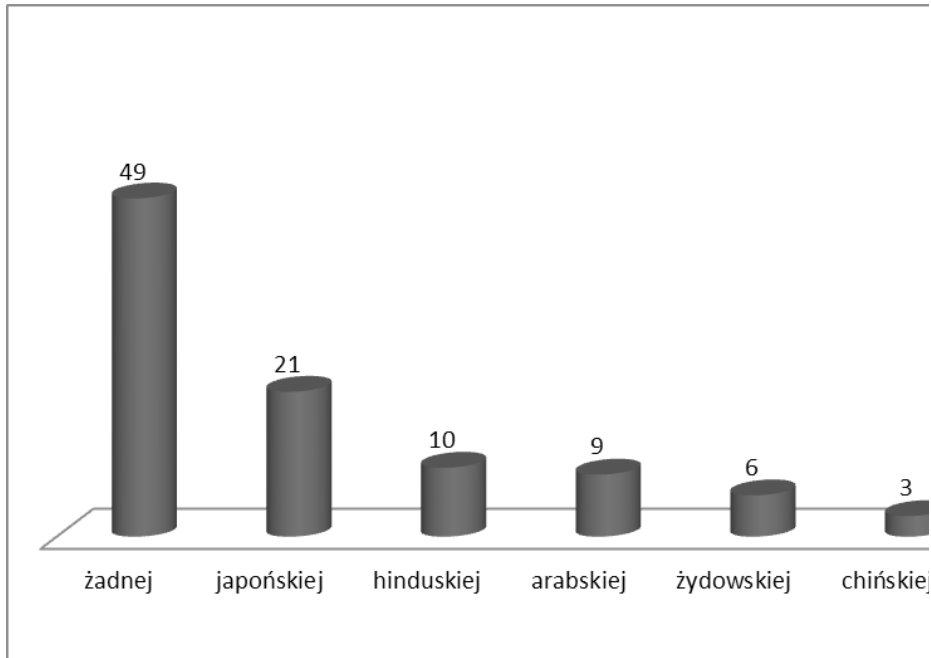
Pozostając przy podanej powyżej definicji, podkreślimy, że powodem jednoczenia się świata są zjawiska natury ekonomicznej. Oczywiście, że nie byłyby one możliwe bez dynamicznego, możemy nawet powiedzieć, rewolucyjnego postępu technologicznego i komunikacyjnego [Tchorzewski 2003, s. 31]. W szczególności należy w tym miejscu wskazać na rozwój Internetu. Zapewnia on nie tylko natychmiastowy przepływ środków finansowych, lecz także niczym nieograniczonego przekaz informacji. Nie jest trudno zaobserwować, że te same informacje wstrząsające opinią Francuzów są natychmiast powielane w Polsce i w innych

miejscach na świecie. Przykładem mogą być zamachy terrorystyczne dokonane w Paryżu, w styczniu 2015 r. czy też ataki na turystów w Tunezji, które miały miejsce w marcu tego samego roku. Światowe media natychmiast podają na swoich portalach wiadomości, które szybko, zazwyczaj także bezrefleksyjnie, są powtarzane w wolnym przekładzie na naszych stronach internetowych. Nie bez znaczenia jest fakt, chociażby ze względu na przystępną cenę, że w niespotykanym dotychczas tempie rośnie liczba odbiorców mediów elektronicznych. Dobrym przykładem byłaby w tym miejscu edukacyjna podróż miejskim autobusem. Spotkamy w nim nie tylko ludzi młodych, lecz także starszych, którzy chętnie korzystają z nowoczesnych telefonów komórkowych. Jak wspomniano powyżej zapewniają one swobodny dostęp do Internetu. Powszechność dostępu i niezbyt trudna obsługa smartfonów powoduje, że coraz więcej firm umieszcza w Internecie swoje reklamy. Specjaliści podają, że dochody z reklam przekraczają dzisiaj już trzykrotnie wpływy z promocji zamieszczanych w prasie. Baczny obserwator zauważy, że te same reklamy emitowane są zarówno w Polsce, jak i w innych krajach europejskich czy też amerykańskich. Zmieniony jest tylko język, w którym światowi monopolści zwracają się do swoich klientów. Dochodzi tym samym do powielania mody, marek noszonych produktów oraz sposobów oddziaływania na klientów. Stereotypowe zachowania spotykane dotychczas na poziomie krajowym, nabierają natychmiast wymiaru uniwersalnego. Tym samym zmiany o podłożu ekonomicznym i technologicznym, skutkują przemianami obyczajowymi, kulturalnymi i językowymi.

Proces globalizacji zależny jest również od skali w jakiej, migrują ludzie. Ze względu na wzrastające bezrobocie w niektórych państwach, wielu ludzi musi pozostawić swoje domy i całe rodziny. Coraz częściej wyjazdy Europejczyków nie ograniczają się do państw, w których pielęgnowana jest rozpoznawalna dla nas kultura, lecz zupełnie w inne, obce nam kulturowo obszary świata. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w Polsce. Osiedlają się tutaj coraz chętniej mieszkańcy Azji i Afryki. Zamieszkanie w naszym kraju ludzi spoza naszej europejskiej cywilizacji, może zostać spotęgowane przez narastające stale problemy demograficzne. Spotykamy przecież opinie, że – podobnie jak w innych państwach europejskich – dobrym rozwiązaniem problemów demograficznych, byłby większy napływ do naszego kraju obywateli państw afrykańskich i azjatyckich. Dodajmy, że migracje ludności nie są spowodowane jedynie uwarunkowaniami ekonomicznymi. Są one również skutkiem działań wojennych. Przemieszczenie się ludności, jak i dostęp do nowoczesnych technologii, skutkuje zanikiem tradycji lokalnych na rzecz bliżej nieokreślonej jeszcze, wspólnej wszystkim narodom kultury. Określone przez Rolanda Robertsona „jedno wspólne miejsce” nie oznacza zatem jakiegoś konkretnej przestrzeni, lecz ma wymiar duchowy i niematerialny.

Jeśli przynależność do danej kultury determinowana jest przez język, jakim się posługujemy, to należy zauważyć, że w tym właśnie obszarze następują najpoważniejsze zmiany. Już ponad dziesięć lat temu Mariusz Drożdż [2003, s. 75] stwierdził, że głównym skutkiem globalizacji jest trywialne podejście do kultury oraz „wypieranie języków narodowych językiem angielskim”. Autor niniejszej wypowiedzi nie chce w żaden sposób przeciwstawiać się obecnym światowym tendencjom. Przede wszystkim dlatego, że jego wysiłki byłyby bezowocne, szczególnie, gdy sprawa dotyczy działalności handlowej i usługowej. Wystarczy wejść do jakiegokolwiek galerii handlowej, aby zauważyć informacje skierowane do klientów o *New Collection* lub o ubraniach dla *Woman, Man, Kids*. Na marginesie zauważmy, że w tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z pewnym brakiem konsekwencji. Dwa pierwsze rzeczowniki (*Woman* i *Man*) podane zostały w liczbie pojedynczej, a ostatni (*Kids*) w mnogiej.

Proces globalizacji sprawia, że w miejsce uznanych i zrozumiałych dotychczas dla osób dorosłych wzorców zachowań i wartości etycznych, tworzy się kultura masowa. Nie tak dawno pisała o tym Grażyna Szumera [2009, s. 221]. Autorka odnotowała, że „prawie w każdym miejscu na globie spotykamy takie same towary, marki, upodobania”. Unifikacja „obejmuje świat zachowań, gustów, wyobrażeń, wartości, komunikację”. Z drugiej zaś strony nie możemy nie odnotować odradzania się tradycji i kultur lokalnych. Być może swoistą odpowiedzią na powszechną unifikację jest coraz większe zafascynowanie lokalnymi wartościami, zrozumienie dla potrzeby zachowania tradycji, tożsamości i dotychczasowych postaw rodzinnych [Bogaj 2003, s. 40]. Podejmowane są zatem energiczne próby spisania lokalnych zwyczajów, zwrotów, synonimów i powiedzeń. Wydaje się, że odzwierciedleniem tych tendencji zachowawczych są badania przeprowadzone przez autora niniejszej wypowiedzi, które przeprowadzone zostały na stuosobowej grupie respondentów. Mianowicie, autor zadał studentom studiów dziennych i zaocznych pytanie o elementy obcych kultur, które byliby gotowi wykorzystać w projektowaniu własnego stroju. Wśród możliwych odpowiedzi znalazły się łatwo rozpoznawalne i stosunkowo popularne kultury, takie jak japońska, chińska, żydowska, arabska, hinduska oraz eskimoska. Respondenci mogli również zaznaczyć, że w projektowaniu własnego stroju nie zaakceptują żadnej z wymienionych kultur. Wyniki okazały się następujące. Najwięcej, gdyż aż 49 respondentów odpowiedziało, że w projektowaniu swojego stroju nie wykorzystaloby żadnej kultury. Dla pełnej informacji dodajmy, że w dalszej kolejności znalazły się elementy kultury japońskiej (21 respondentów), hinduskiej (10), arabskiej (9), żydowskiej (6), chińskiej (3) i eskimoskiej (2). Przeprowadzone badanie ilustruje zamieszczony poniżej rysunek.

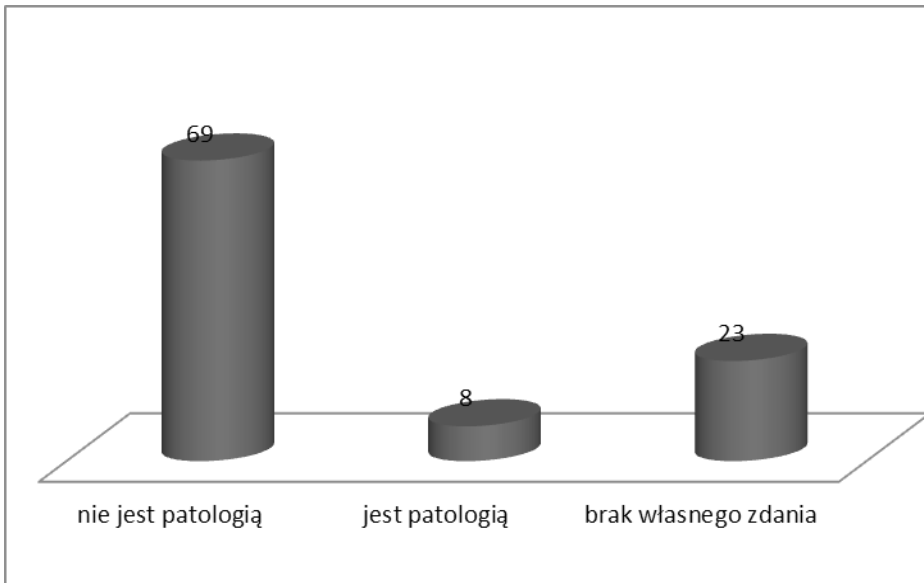


Źródło: Badania własne autora przeprowadzone na stuosobowej grupie respondentów.

### Znaczenie rodziny w procesie przekazywania tradycyjnych wzorców

W prezentowaniu skutków jednoczenia się świata należy uwzględnić, czy do tego zagadnienia podchodzi ekonomista, badacz kultury, czy też socjolog. Ogólnie, globalizacja wywiera zarówno negatywne, jak i pozytywne skutki na nasze życie rodzinne [Misiak 2009, s. 110]. Z jednej strony – biorąc pod uwagę zaprezentowane dotychczas wyniki badań – należy stwierdzić, że studenci nie są zbyt zainteresowani innymi kulturami. Przypomnijmy, że niemal połowa ankietowanych nie była skłonna do wykorzystania elementów obcych kultur w projektowaniu swojego stroju. Pozostałe wyniki przeprowadzonych badań nie są już tak optymistyczne dla tych wszystkich, którzy obstają przy konieczności zachowania wszystkich elementów tradycyjnej kultury. Mając na uwadze fakt, że o przynależności do kultury w dalszym ciągu decyduje język, którym się posługujemy, autor zadał swoim respondentom pytanie z tej właśnie dziedziny. Dotyczyło ono tego, czy posługiwanie się w życiu codziennym słowami, które pochodzą z języków obcych jest przez nich uważane za patologię społeczną. Jako przykład podano takie słowa, jak *brand*, *off price*, *half price* i *performance*, które zaczerpnięte zostały z wystaw w łódzkich galeriach handlowych. Odnotujemy w tym miejscu, że istnieje wiele definicji i klasyfikacji zjawisk patologicznych

[Świętochowska 1998, ss. 15–19; Kwaśniewski 2000, ss. 88–95]. Odnajdujemy definicję, która powiada, że dewiacja społeczna oznacza wszelkie zjawiska i zachowania, które zagrażają porządkowi społecznemu. Zatem, mają one destrukcyjne skutki dla funkcjonowania organizmu, jakim jest społeczeństwo. Elżbieta Michałowska z Uniwersytetu Łódzkiego [2010, s. 68] pisze, że każde pojęcie patologii ma zdecydowanie negatywną konotację. Swoim zakresem obejmuje to wszystko, co jest wyraźnie niepożądane w społeczeństwie. Wspomniana autorka podkreśla, że postawy patologiczne odbiegają od przyjętej w społeczeństwie normy. Definicja taka, jakkolwiek dość powszechnie przyjmowana [Budzeń 2014, s. 28], budzi jednak pewne wątpliwości. Nie jest przecież łatwo określić, co jest normą społeczną, a co nie jest. Sytuacja staje się jeszcze bardziej poważna, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt globalizacji i migracji ludności. Ważny w tym kontekście element, jakim jest odsetek populacji uznający dane zjawisko za patologiczne lub wyrażające opinię przeciwną, może dość szybko ulec zmianie. Tak więc na pytanie, czy posługiwanie się w życiu codziennym terminami zaczerpniętymi z języków obcych jest uważane przez respondentów za patologię, 69 z nich uznało, że nie jest to zjawisko dewiacyjne. Przeciwnego zdania było tylko 8 respondentów. 23 nie miało w tym względzie określonego stanowiska. Przeprowadzone badanie ilustruje zamieszczony poniżej rysunek.



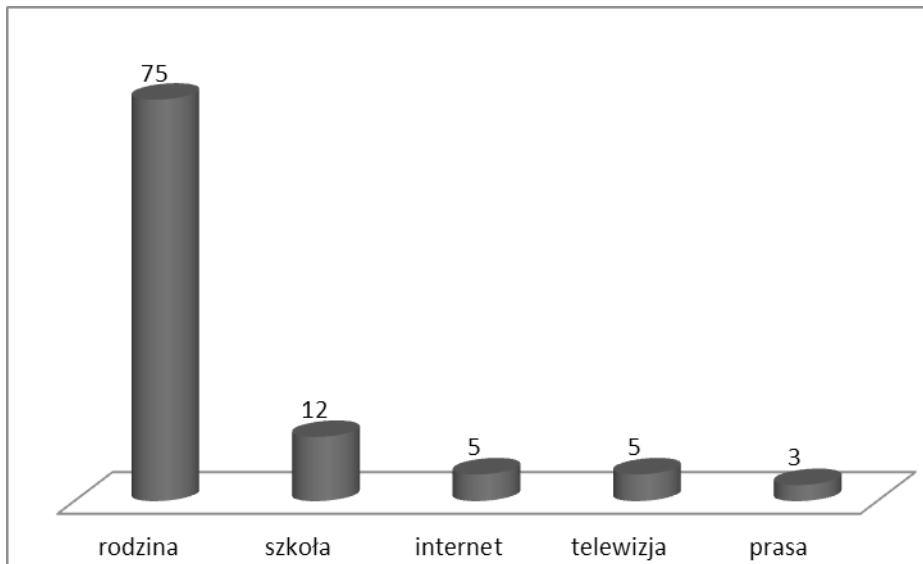
Źródło: Badania własne autora przeprowadzone na stuosobowej grupie respondentów.

Zaprezentowane powyżej opinie mogą jedynie świadczyć o dość powszech-



nej akceptacji dla posługiwania się w życiu codziennym obcymi terminami. Trzeba w tym miejscu odnotować, że nagminne używanie wymienionych określeń w handlu i w usługach oraz konieczność znajomości podstawowych słów z obcych języków, która jest niezbędna dla obsługi nowoczesnych urządzeń technicznych, może prowadzić do alienacji ludzi w podeszłym wieku. Nie tylko nie znają oni najczęściej zwrotów zaczerpniętych z obcych języków, to ponadto nie jest im łatwo posługiwać się obcymi terminami.

Zapytajmy, czy kolejne odpowiedzi studentów mogą prowadzić do przekonania, że będziemy świadkami powolnego zanikania kultur lokalnych. Autor niniejszej wypowiedzi zapytał tych samych respondentów o to, kto ma największy wpływ na przekaz kultury osobistej i wzorców zachowań. Wśród możliwych odpowiedzi znaleźli się rodzice, szkoła, telewizja, prasa i Internet. Odpowiedzi nie były być może zaskakujące. 75 respondentów uznało, że jest to rodzina, 12 wskazało na szkołę, równo po 5 na Internet i telewizję, a zaledwie 3 na prasę. Przeprowadzone badanie ilustruje zamieszczony poniżej rysunek.



Źródło: Badania własne autora przeprowadzone na stuosobowej grupie respondentów.

Odpowiedzi nie do końca korespondują z pracami psychologów. Bez trudu w każdej publikacji znajdziemy uwagę, że rodzice tylko do pewnego okresu mają decydujący wpływ na postawy swoich dzieci. Dzieje się tak jeszcze w dzieciństwie, kiedy zachowują szczególną więź emocjonalną ze swoimi rodzicami. Dzieci dostrzegają, że rodzice wiedzą dużo więcej od nich. Są dla nich autorytetami i ekspertami w każdej dziedzinie. Błażej Smykowski [2005, s. 130] pisze, że małe dzieci uważają i oceniają swoich rodziców za tych, którzy posiadają cechy nie-

mal boskie. Sytuacja zmienia się już w wieku przedszkolnym, a jeszcze bardziej w okresie szkolnym. Dzieci pozostają wówczas coraz częściej poza bezpośrednim wpływem rodziców. Mając na uwadze potrzebę uniezależnienia, wraz z powolnym dorastaniem, szukają one osób godnych zaufania wśród innych ludzi dorosłych, a więc takich, które są spoza kręgów najbliższej rodziny. W wieku szkolnym najważniejszym autorytetem staje się zatem nauczyciel w szkole. Jego opinia zaczyna być ważniejsza od zdania, jakie na dany temat posiadają rodzice. Jest to zasadniczy powód, dlaczego na nauczycielach spoczywa odpowiedzialność za dalsze wychowanie dziecka [Appelt 2005, ss. 278–279]. Mimo tego wszystkiego, rodzice, przynajmniej dla przebadanej stuosobowej grupy studentów, pozostają ciągle najważniejsi, jeśli chodzi o przekaz wartości i wzorców zachowań.

Powyższe uwagi prowadzą do niezbyt optymistycznych konstatacji. Wynikają one z dwóch powodów. Po pierwsze, jesteśmy świadkami poważnej dyskusji na tematy, nazwijmy je doktrynalnymi, dotyczące spojrzenia na współczesną rodzinę. Odnotujmy, że pojęcie rodziny jako związku jednopłciowego, nawet jeśli nie jest akceptowane w naszym systemie prawnym, wkroczyło i zajęło ważne miejsce w debacie publicznej. Po drugie, z perspektywy globalizacji, migracja ludzi powoduje, że zmianie ulegają powszechnie akceptowane dotychczas role przypisywane ojcom i matkom. Stanisław Bębas [2015, ss. 89–90] zauważa, że w wyniku migracji zarobkowej zmieniają się podstawowe funkcje przynależne rodzinie. Autor wymienia tutaj takie funkcje, jak emocjonalna, socjalizacyjna, wychowawcza i wyzwalająca (ograniczenie przynależności do grupy społecznej). Wskazuje na takie funkcje jak opiekuńcza, zarówno w stosunku do dzieci, jak i do seniorów. Bębas dodaje, że w wyniku migracji rodziców dzieci zaczynają mieć problemy „z samooceną, budowaniem relacji z kolegami” oraz dostrzegalny jest wśród nich brak zaufania. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko. Wraz z procesem jednoczenia się świata nastaje coraz większe zrozumienie dla przejrzystości i jasności funkcjonowania instytucji państwowych i pozarządowych. Zupełnie inaczej jest natomiast w podejściu do rodziny. W tym wypadku akceptowanym wzorcem stają się relacje oparte na luźnych związkach i braku odpowiedzialności za wspólne losy. Coraz więcej dzieci wychowywanych jest w związkach pozamałżeńskich [Szarkowicz 2009, s. 75].

W podsumowaniu wypada zwrócić uwagę na rzecz jeszcze jedną, być może optymistyczną dla zwolenników zachowania dotychczasowego modelu rodziny i dla tradycyjnych zadań przypisywanych ojcom i matkom. Warto zapytać, czy proces globalizacji nie będzie prowadził do tego samego, co dzieje się w kulturze. Przypomnijmy, że wraz z procesem jednoczenia się kultur spotykamy tendencje zupełnie odwrotne. Wiele społeczności dąży do ochrony tradycyjnych wartości i do zachowania tożsamości lokalnych społeczności. Zatem, podobnie jak odradzają się języki i tradycje lokalne, tak samo wzrastać będzie przekonanie,

że odpowiedzialność za skuteczny przekaz najważniejszych wartości spoczywa przede wszystkim na rodzinie, w której jasno były dotychczas określone zadania ojców i matek.

### Bibliografia

- Appelt K. (2005), *Wiek szkolny. Jak rozpoznać potencjał dziecka?* [w:] A.I. Brzezińska (red.), *Psychologiczny portret człowieka*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Bębas S. (2015), *Rodzina w obliczu migracji zarobkowej* [w:] S. Cudak (red.), *Profilaktyka zagrożeń dzieci i młodzieży*, Studia i Monografie Społecznej Akademii Nauk nr 58, Łódź, Warszawa.
- Bogaj A. (2003), *Konsekwencje procesu globalizacji dla edukacji* [w:] A. Karpińska (red. nauk.), *Edukacyjne problemy czasu globalizacji*, Trans Humana, Białystok 2003.
- Budzeń H. (2014), *Zjawiska patologiczne występujące w rodzinach i ich wpływ na wychowanie dzieci i młodzieży* [w:] M. Jędrzejko, E. Gładysz (red. nauk.), *Patologie społeczne. Przestępczość, niedostosowanie społeczne*, Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi.
- Drożdż M. (2003), *Globalizacja w świecie mediów wizualnych*, „Pedagogika społeczna”, nr 2, ss. 75–87.
- Kozak S. (2014), *Patologie cyfrowego dzieciństwa i młodości. Przyczyny, skutki, zapobieganie w rodzinach i w szkołach*, Difin, Warszawa.
- Kwaśniewski J. (2000), *Patologia społeczna* [w:] H. Domański, W. Morawski (red.), *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Komitet Socjologii PAN, Warszawa.
- Michałowska E. (2010), *Między rygoryzmem a tolerancją. Młodzi wobec zjawisk patologii społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Misiak Wł. (2009), *Globalizacja. Więcej niż podręcznik*, Difin, Warszawa.
- Smykowski B. (2005), *Wiek przedszkolny. Jak rozpoznać potencjał dziecka?* [w:] A.I. Brzezińska (red.), *Psychologiczny portret człowieka*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Szarkowicz D. (2009), *Tożsamość rodzinna w kontekście procesów globalizacji* [w:] A. Błachnio, *Globalizacja a jednostka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Szumera G. (2009), *Globalizacja a kultura* [w:] T. Czakon (red.), *Filozofia wobec globalizacji*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Świętochowska U. (1998), *Patologie cywilizacji współczesnej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Tchorzewski A. M. de, *Globalizacja jako źródło przesilen w edukacji* [w:] A. Karpińska (red.), *Edukacyjne problemy czasu globalizacji*, Trans Humana, Białystok.